

KURYER ŚLĄSKI

PISMO POSWIECONE

SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

Redakcja i Administracja: Bytom G.-S., ulica Elekoralna (Kurfürstenstr.) 19.

PRZEDPŁATA:

15.00 mk. na ówczesny rok bez odnośnienia
16.50 " na odnośnienie do domu
5.00 " na miesiąc bez odnośnienia
5.50 " na miesiąc z odnośnieniem

TELEFON Bytom 40 i 47.
REKLAMY: 3.00 mk. za wiersz petytowy.
OGŁOSZENIA:
100 fenigów za wiersz petytowy.

Nowy zamach niemiecki.

Ostatnie próby Niemiec. — Miliardy niemieckie mają ratować Górny Śląsk.

Ostatni niemiecki balon próbny.

Berlin, 5. paźdz. „Berliner Mittags-Zeitung“ ogłasza doniesienie swego korespondenta katowickiego, które należy uważać za ostatni niemiecki balon próbny utrzymania G. Śląska. Korespondent ten dowiaduje się rzekomo ze źródeł miarodajnych, jakoby w polskich kołach politycznych na Górnym Śląsku liczone się z następującym rozstrzygnięciem sprawy obszaru przemysłowego:

Niemcy wypłacą Polsce 5 miliardów marek w złocie, która to suma będzie pokryta z pożyczki zagranicznej i użyta dla podniesienia produkcji Zagłębia Dąbrowskiego. Większym uprzemysłowieniem Zagłębia Dąbrowskiego mają się specjalnie zająć inżynierowie niemieccy. Górnośląskie koła polskie zajęły się poważnie tą sprawą i obecnie pertraktują z rządem warszawskim.

Temu doniesieniu zaprzecza „Deutsche Allgemeine Zig.“, który pisze, iż to koła niemieckie chcą, aby Polska sprzedała polskich Górnoślązaków za niemieckie złoto. Te koła niemieckie na G. Śląsku wysuwają następujące rozwiązanie zagadnienia górnośląskiego: Niemcy zapłacą Polsce 5 miliardów w złocie jako odszkodowanie za zatrzymanie G. Śląska; pieniądze te miałyby być użyte na uruchomienie w wielkich rozmiarach przemysłu hutniczego w Zagłębiu Dąbrowskiem, przy pomocy niemieckich inżynierów.

Francja o miliardach na Śląsk.

Paryż, 5. paźdz. Powszechne zainteresowanie wzbudziły tu wiadomości o zaofiarowaniu Polsce przez Niemcy pięciu miliardów złotych w zamian za zrzeczenie się G. Śląska. Wiadomości te uważane są za rodzaj „ballon d'essai“ (balonik próbny) ze strony rządu niemieckiego.

„Eclair“ donosi ze swej strony, że Niemcy za pośrednictwem półoficyalnych agentów wystąpili w istocie rzeczy z propozycją wypłaty pół miliarda złotych oraz przyjsia z pomocą w podniesieniu wydajności zagłębia dąbrowskiego w razie, gdyby Polska przyjęła angielski projekt podziału G. Śląska.

Rozstrzygnięcie w ciągu 8—10 dni.

Paryż, 5. października. Specjalny korespondent genewski „Intransigeant“ donosi, że Rada Ligi Narodów przedstawi swą opinię w sprawie Górnego Śląska Radzie Najwyższej przed 11. października.

„L'Information“ ogłasza depeszę swego korespondenta genewskiego, wedle której Komisja Czterech przedstawi Radzie Ligi Narodów swe sprawozdanie w końcu bieżącego tygodnia. Obecnie obaj rzeczoznawcy profesor Herold i Hodec pracują nad ułożeniem projektu wstępnego sprawozdania komisji. Prace Komisji Czterech posuwają się w zgoła innych warunkach, niż prace Rady Najwyższej. Obecnie idzie o kompromis, w którym niepodzielność trójkąta przemysłowego (Katowice—Bytom—Gliwice), nie jest stawiana jako warunek bezwzględnie konieczny.

„Journal des Debats“ podaje również, że należy oczekiwać ogłoszenia opinii Rady Ligi Narodów w sprawie górnośląskiej najdalej w ciągu 8—10 dni.

Niemcy żądają całego obszaru górnośląskiego.

Paryż, 5. paźdz. „Petit Parisien“ donosi z Genewy, że przedstawiciele niemieckiego przemysłu górnośląskiego i górnośląskich związków zawodowych Geisenheimer i Karger zażądali od Rady Ligi Narodów przydzielenia Niemcom całego obszaru górnośląskiego. Zaznaczyli jedynie gotowość ustąpienia Polsce powiatu pszczyńskiego i rybnickiego. W rozmowie prywatnej oświadczyli oni, że rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej w myśl propozycji hrabiego Sforzy spowodowałoby w Niemczech upadek gabinetu Wirtha i uniemożliwiłoby

wykonanie zobowiązań odszkodowawczych. To samo pismo donosi dalej, że przedstawiciele ludności polskiej oświadczyli, że stanowisko ich w sprawie górnośląskiej nie uległo żadnej zmianie.

Orzeczenie Rady Ligi ukończone.

Paryż, 5. paźdz. „Journal des Debats“ dowiaduje się z Genewy: Rada Ligi Narodów doszła do zupełnego porozumienia w sprawie górnośląskiej. Wnioski swoje poddała ponownej rewizji. Do uregulowania pozostają już tylko drobne sprawy. Orzeczenie Rady Ligi przedłożone zostanie Radzie Najwyższej najprawdopodobniej już w sobotę. Niezwłocznie potem ogłosi je nie Rada Najwyższa, lecz Rada Ligi Narodów.

Jaki będzie podział?

Warszawa, 5. października. Specjalny korespondent „Gazety Warszawskiej“ donosi z Genewy: Dowiaduje się z najlepszego źródła, iż rzeczoznawcy otrzymali od Komisji Czterech instrukcję podsunęcia jej takiego sposobu podziału okręgu przemysłowego, żeby to możliwe jak najmniej pociągnęło za sobą wstrząśnięcie ekonomicznych.

Dwaj rzeczoznawcy pracujący w Genewie, Hodacz i Herold, skończą prawdopodobnie swój referat we wtorek. Zdaje się jednak, że czekają tu powrotu dwóch innych rzeczoznawców Duńczyka i Holendra, którzy pracują na miejscu, t. j. na Górnym Śląsku.

Komuniści na Górnym Śląsku.

London, 5. paźdz. „Morningpost“ donosi z Opolą, że wskutek wzmocnienia ruchu komunistycznego w obwodzie przemysłowym na G. Śląsku Komisja Międzysojusznicza w Opolu dała kontrolerom powiatowym upoważnienie do natychmiastowego ogłoszenia stanu oblężenia na G. Śląsku w razie wybuchu jakichkolwiek niepokojów.

Podwyższenie taryfy pocztowej.

Berlin, 5. października. Zarząd poczt zajmuje się obecnie wypracowaniem nowej taryfy pocztowej. Nowe opłaty pocztowe będą dziesięćkroć wyższe od przedwojennych. Pocztówki w miejscu kosztować będą 50 fen., pozamiejscowe 75 fen., listy 1 do 2 marek odpowiednio do wagi, telegramy za słowo 50 fen., paczki 4 do 6 mk. Nowe podwyższenie opłat uzasadniają niedoborem poczt wynoszącym 2 miliardy 45 milionów mk.

Zgoda Węgier na pośrednictwo Włoch.

Budapeszt, 5. października. Nota koalicyjna w sprawie uregulowania kwestii zachodnich Węgier za pośrednictwem Włoch nadeszła w niedzielę wieczorem do ministerium spraw zagranicznych. Rząd węgierski zgodził się na pośrednictwo Włoch i oświadczył, że wyśle swego delegata na narady. Spotkanie delegatów węgierskiego i austriackiego z włoskim ministrem spraw zagranicznych della Toretta odbędzie się w Wenecji. Takie obrót sprawy rokuje pomyślne jej załatwienie.

Nowe spotkanie Lloyd George'a z Briandem.

Paryż, 5. października. Dyplomatyczny korespondent „Chicago Tribune“ dowiaduje się o nowym spotkaniu Lloyd George'a z Briandem. Rzekomo pod pozorem omówienia sprawy górnośląskiej, niezwłocznie po przekazaniu jej Radzie Najwyższej, zjadą się obaj prezydentowie w Hythe, Boulogne lub Paryżu. Nie będą atoli omawiali sprawy górnośląskiej, lecz sprawę udziału na konferencji waszyngtońskiej. Możliwe jest zwołanie Rady Najwyższej tylko z udziałem Francji, Anglii i Włoch.

Nieszczęście lotnicze.

London, 5. października. Wielki latawiec zapalił się nad samym placem lotniczym Menstoun i spadł z znacznej wysokości. Sześć osób, 2 oficerów i 4 mechaników, poniosło śmierć na miejscu.

Sprawa Wilna w sejmie polskim.

Sejm polski w Warszawie zajmował się w ubiegły piątek sprawę wileńską.

Po odesłaniu do komisji w pierwszym czytaniu projektów ustawy przystąpiono do interpelacji w sprawie wileńskiej. Podkomisja wileńska, komisja spraw zagranicznych i inni posłowie zapytali ministra spraw zagranicznych, czy chce udzielić Izbie wyczerpujących wyjaśnień w sprawie wileńskiej.

Minister spraw zagr. Skirmunt stwierdził, że Polska od samego początku wielkiej wojny rozumiała prawo narodu litewskiego do stanowienia o sobie i zapewnienia sobie niepodległości. Gdyby Litwa płaciła wzajemnością w tej sprawie rządowi polskiemu, to linia graniczna między Polską a Litwą byłaby ustalona odpowiednio do etnograficznego rozszedlenia i nie byłoby między nimi frontu bojowego ani muru chińskiego.

Stało się jednak inaczej. Państwo litewskie kształtowało się pod wpływami Berlina i znajduje się dzisiaj pod tymi wpływami, zapewne w wielkiej mierze, skutkiem tego sięga po ziemię, na której Litwinów prawie nie ma. Stąd powstał spór o Wilno. Polityka polska, która stała na jednakim stanowisku zawsze dzięki dawnej tradycji, chciała zawsze zakończyć spór o Wilno drogą pokojową, z drugiej strony zabórcość Litwy zrzuciła, że Polska musiała na pierwszy plan wysunąć sprawę Wilna i ludności wileńskiej, stanowienia o sobie i wypowiedzenia swojej woli co do swojej przyszłości. Jaki był stosunek Polski i Litwy do Wilna w najgorszych tego miasta godzinach? Polska przelewała krew najlepszych swoich synów zarówno w r. 1919, jak 1920, w którym wojska polskie wypędziły bolszewików i wkroczyły do Wilna jako oswobodziciele.

Litwa krwi swojej dla Wilna nie przelewała. Rząd kowieński układał się niejednokrotnie z wrogami Polski, a nawet dzięki pomocy bolszewickiej zajął Wilno. Nigdy po ziemię naprawdę litewską Polska ręki nie wyciągała. Gdyby było inaczej, wojska polskie niejednokrotnie miałyby możność wejścia na ziemię litewską, na dawną Żmudź, na ziemię kowieńską. Było to w roku 1919, kiedy po ziemi kowieńskiej włożyły się jeszcze ostatnie oddziały okupacyjne niemieckie. Wojsk litewskich nie było, było więc rzeczą łatwą wojskom polskim zająć ziemię kowieńską. To samo powtórzyło się jeszcze w roku zeszłym, kiedyśmy pędzili naprzód wojska bolszewickie, mogliśmy wówczas zająć Kowno. Tego jednak nie uczyniliśmy. Przy pierwszym zetknięciu się z wojskiem litewskim wojska polskie zatrzymały się. Było jasne, że nie chcemy walki bratobójczej, nie chcemy przelewać krwi ludzi, z którymi wieki nas łączyły. Mieliśmy i mamy nadzieję, że kiedyś dojdziemy do porozumienia.

Myśmy niejednokrotnie chcieli dojść do porozumienia z Litwą. Z naszej strony wysłała propozycję wspólnej obrony Wilna, kiedy było ono zagrożone w roku zeszłym. Niejednokrotnie wychodziła od nas propozycja w sprawie ułożenia wspólnej naszej przyszłości i ukształtowania stosunków politycznych na ziemiach dawnego Księstwa Litewskiego. Doszliśmy do tego, że jesienią zeszłego roku rząd polski, nie chcąc przelewać krwi bratniej, prosił Ligę Narodów o wzięcie sprawy w swoje ręce i zapobieżenie dalszemu rozlewowi krwi. Liga Narodów tą propozycję przyjęła.

Przekazując sprawę Lidze, zasadniczym stanowiskiem rządu polskiego było, by ludność Wileńszczyzny mogła się wypowiedzieć. Rząd przyjął projekt Hymansa. Projekt drugi oznaczał pogorszenie. Proponowano nam przyjąć go bez zmian. Nasza delegacja odrzuciła go, obstając przy zasadzie samostanowienia. Sprawa weszła ostatecznie na forum zgromadzenia Ligi. Tam zrozumiano trudność problemu i zgromadzenie ograniczyło się do zaapelowania do mądrości obu narodów o pokojowe załatwienie sprawy. Minister zakończył stwierdzeniem, że „Wilno było, jest i będzie zawsze polakiem“.

miałstem i mogłoby być stolicą państwa litewskiego, ale tylko takiego, które będzie najściślej z Polską związane. Polska nie myśli o zaborze, ale Wilno musi się wypowiedzieć o swej przyszłości, musi samo wypowiedzieć swą wolę“.

Po przemówieniu min. Skirmunta w imieniu komisji spraw zagranicznych zabrał głos poseł Stanisław Grabski i przedstawił sejmowi następującą rezolucję uchwaloną jednomyślnie przez tę komisję:

„Przyjmując do wiadomości oświadczenie ministra, sejm potwierdza wielokrotnie swoje uchwały, że decyzya o przynależności państwowej ziemi wileńskiej musi się oprzeć na woli ludności miejscowej. Zgodnie z tem sejm wzywa rząd, by zwrócił uwagę właściwych czynników międzynarodowych, że Rzeczpospolita polska nie może zawierać ani przyjmować żadnych układów, któreby dysponowały ziemią wileńską bez uprzedniej zgody jej ludności, jak to czyni projekt Hymansa, który obecnie zaleca Rada Ligi Narodów po tem, gdy Litwa odmówiła naipierw uznania pierwotnej jedynie słusznej uchwały Ligi, oddającej załatwienie sporu polsko-litewskiego o ziemię wileńską decyzyi samej ludności (konsultacya), a następnie prowadzenia rokowań na podstawie pierwszego projektu Hymansa.

Sejm stwierdza jednocześnie, że dalsze pozostawienie Wilna i ziemi wileńskiej w stanie tymczasowej tylko organizacji jej życia prawnopństwowego i społeczno-gospodarczego nie tylko odbija się uciążliwie na dobrobycie miejscowej ludności, lecz stanowi niebezpieczeństwo dla pokoju na wschodnich granicach Rzeczpospolitej. W tych warunkach sejm uważa za niemożliwe jakiekolwiek tamowanie decyzyi sejmików ziemi wileńskiej z dnia 15. sierpnia b. r. o zebraniu we Wilnie sejmiku dla postanowienia o prawnopństwową przyszłość kraju.“

Sejm uchwalił zaproponowaną rezolucję jednomyślnie.

POLITYKA.

GÓRNY ŚLĄSK

Hakatysta rzeczoznawcą niemieckim.

Bytom, 4. października. Na generalnem posiedzeniu katowickiej spółki akcyjnej dla górnictwa i hutnictwa górnośląskiego zawiadomił przewodniczący spółki, iż tajny radca górniczy dr. Williger (hakatysta) został powołany w ostatniej chwili przez Radę Ligi Narodów do Genewy, w charakterze nowego rzeczoznawcy niemieckiego w sprawie górnośląskiej.

Akcya Niemców.

Bytom, 4. października. Niemiecki związek przemysłowców na G. Śląsku wystosował dnia 1. października na ręce generalnego sekretarza Ligi Narodów telegram, w którym prosi o wysłanie przedstawicieli Rady Ligi Narodów na G. Śląsku, gdyż ze względu na wielką doniosłość i rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej konieczne jest zbadanie wszystkich stosunków na miejscu. Usłne przesłuchanie przedstawicieli niemieckich, bawiających obecnie w Genewie jest nie wystarczające i nie może zastąpić naocznego zbadania stosunków miejscowych.

Przeniesienie siedziby Komisji Miedzysojuszniczej.

Bytom, 4. października. Donoszą z Opola, że zmiana siedziby Komisji Miedzysojuszniczej ma istotnie

nastąpić. Francuscy oficerowie Komisji Miedzysojuszniczej oświadczyli, że zmiana ta nastąpi w najbliższych dniach. Miejscem nowego pobytu Komisji Miedzysojuszniczej będą Gliwice. Licza się z tem, że załoga koalicyjna pozostanie na Śląsku jeszcze około 8 miesięcy.

Irlandya a Górny Śląsk.

Paryż, 4. października. Jedno z pism francuskich zrobiło następujące dowcipne, lecz w gruncie rzeczy bardzo poważne zestawienie:

„Rozwiązanie zagadnienia górnośląskiego powinno znaleźć się w Irlandyi.

„Ponieważ Rada Ligi Narodów niem się zajęła, przeto jej pierwszym obowiązkiem jest sprawdzić zastosowanie w Irlandyi zasady „self determination“ (samostanowienia). Dlaczego plebiscyt ma się odbywać na G. Śląsku, a nie ma być zastosowanym w Irlandyi? Dlaczego Irlandczycy, którzy wyemigrowali, nie mają być wezwani do głosowania tak, jak emigranci niemieccy?

„Lloyd George, uniesiony swą gallofobią, (nienawiścią do Francji) sam dostarczył naszemu rządowi broń, która zapewniłaby mu zwycięstwo, gdyby ludzie, rządzący republiką, nie byli już zaprzędani w niewolę... czyja — łatwo się domysleć“.

POLSKA

Zgon generała Leśniewskiego.

Warszawa, 4. października. Wczoraj rano umarł po dłuższych i ciężkich cierpieniach generał Józef Leśniewski, były minister spraw wojskowych, ostatnio członek Rady wojskowej, zasłużony pracownik, były członek naczelnego komitetu Polaków wojskowych w Moskwie. Zgaśł w sile wieku mając 66 lat, pozostawiając po sobie głęboki żal wśród dawnych towarzyszy broni i w obecnych kołach wojskowych, jako jeden z niezmordowanych budowniczych armii polskiej.

Neutralność Łotwy w sprawie polsko-litewskiej.

Ryga, 4. paźdz. W sprawie zatargu Litwy z Polską Łotwa pozostanie neutralna. Łotwa musi zachować lojalność wobec Ligi Narodów, której spór ten oddany został do rozstrzygnięcia. Stosunki ekonomiczne pomiędzy Łotwą a Litwą nie rozwijają się tak pomyślnie jak pomiędzy Łotwą a Estonią.

Generał Żeligowski rzeka się władzy.

Warszawa, 4. października. Otrzymało wiadomość z Wilna, iż gen. Żeligowski zamierza podobno przekazać władzę swoją cywilnym czynnikom rządzącym. Możliwe także, że generał zrezygnuje z dowództwa nad siłami zbrojnymi na terenie Litwy Środkowej.

NIEMCY

Napad na oficera francuskiego.

Gdańsk, 4. paźdz. „Gazeta Gdańska“ donosi: Wczoraj na dworcu kolejowym gdańskim na pułkownika du Parquet, szefa tutejszej misji francuskiej, wojskowej, rzucili się jacyś kolejarze gdańscy i poczęli go okładać pięściami, podobno za to, że chciał przejść niedozwoloną drogą przez tor, mimo że pułkownik du Parquet miał na to pisemne zezwolenie, które przedstawił napastnikom i mimo, że co do jego osoby nie zachodziła żadna wątpliwość, gdyż był w mundurze oficera francuskiego. Napadnięty zwrócił się z zażaleniem do komisarza koalicyjnego generała Hackinga. Sprawa przedstawiona będzie Radzie Ligi Narodów.

— Czy i tobie także, Olesiu?
— O nie — odparł chłopak; — mnie nie równie więcej, bo i o Zosi, i o mnie samym, a szczególnie o Zosi: jak ją raz pierwszy w kołysce maciupienką złożyło, aż dopóki na łóżeczku spać nie zaczęła, to i za godzinę tego nie przestuchać.

— A widzisz, a widzicie! — zawołałem uradowany. — Rodzicom waszym jeszcze więcej ona powiada, toż i piastunkom, a mnie więcej niż wszystkim; bo wy jej słuchacie, sami o tem nie wiedząc, że ona mówi, ja zaś przeciwnie, ja i wiem o jej mowie i rozumiem ją dobrze, i rozmawiać z nią umiem, równie jak i ze wszystkimi rzeczami i istotami na całym Bożym świecie. Bo wszystko ma swoją mowę właściwą, doskonałą, mądrą, cudowną, tylko, że nie każdy ma dar jej rozumienia. Jeden i tenże przedmiot dla jednych jest niemową, dla drugich ledwie parę wyrazów umie, dla innych znowu całe historie prawi lub pieśni przecudne śpiewa. Otóż i wasza kolebka...

Dzieci pożerały mnie oczyma, niezmiernie ciekawości pełnemi, a pani Jadwiga się ozwała:

— Bardzo się boję, żeby im z tej gawędy ostatecznie się w głowie nie przewróciło.

— Nie przewróci się, droga mateczko! Jak mateczkę kocham, tak się nie przewróci! Proszę nani pozwolić słuchać do końca... Otóż nasza kolebka?

— Kolebka wasza — ciągnąłem dalej — opowiedział mi swoją historję od czasu, jak jeszcze była drzewem na pnju stojącym, aż do dzisiejszej chwili.

— A pan nam ją całą powtórzy?

— A chcieć słuchać?

— O, chcemy, chcemy, panie kochany!

— A więc słuchajcie. Było to wtedy, kiedy ty, Zosiu, o czem wiesz dobrze od tej samej kolebki, ciężko w niej chorowałaś; kiedy mateczka twoja po dniach i nocach całych, ze łzami i matką, czuwała bez spoczynku przy łóżku życia twego niepewna. Ja,

Druga rata odszkodowań.

Berlin, 15. paźdz. Rząd niemiecki podaje urzędowo, że następna rata odszkodowań wypada 15. listopada; potrzebne zasoby pieniężne zostały już zabezpieczone.

Przypomnienie pod adresem Niemiec.

Paryż, 4. paźdz. „Matin“ donosi, że generał Nollet w drugiej nocy do rządu niemieckiego zażądał wydania karabinów maszynowych, które znajdują się w posiadaniu niemieckiej policji bezpieczeństwa

ZAGRANICA

Włochy mają pośredniczyć.

Genewa, 4. paźdz. Rada ambasadorów zleciła rządowi włoskiemu podjęcie rokowań z przedstawicielami Austrii i Węgier w sprawie Burgenlandu.

Zmiana monety w Rosyi.

Ryga, 4. paźdz. Rada komisarzy sowieckich postanowiła zmienić jednostkę monetarną w Rosyi. Nowa nowa jednostka pozostała ta sama, wartość zaś jej będzie się równała obecnym 10 tysiącom rubli.

Walki w Baku.

Kopenhaga, 4. paźdz. Wedle doniesień dzienników bolszewickich w Baku przyszło do gwałtownych starć między wojskiem a ludnością. Było podobno kilkuset zabitych.

Zatarg między Serbią a Albanią.

Belgrad, 4. paźdz. Urzędowo donoszą: Ze względu na to, że rząd Tirany zarządził mobilizacyę i że koncentracya wojsk odbywa się wzdłuż naszej linii demarkacyjnej i ataki na nasze pozycye, rząd jest zmuszony wojska graniczne w kierunku Albanii wzmocnić, ażeby być przygotowanym zbrojnie przeciwko rozmaitym ewentualnościom i niespodziankom

Pomnik za życia.

Paryż, 4. paźdz. W miejscowości Sainte-Hermíny odbyło się w obecności ogromnych tłumów publiczności uroczyste odsłonięcie pomnika Jerzego Clemenceau. Liczni mówcy, deputowani i senatorowie, należący do różnych stronnictw, oddali hołd patriotyzmowi wielkiego francuskiego męża stanu, który nabył słusznego prawa do trwałej wdzięczności ojczyzny.

Miedzynarodowa konferencya pracy.

Genewa, 5. października. Otwarto tu trzecią międzynarodową konferencyę pracy. Udział biorą w niej delegacye prawie wszystkich państw należących do Ligi Narodów, ogółem około 600 delegatów. Także Niemcy i Stany Zjednoczone wysłały swych przedstawicieli.

Wojna w Maroku.

Melilla, 4. paźdz. Komunikat hiszpański z dnia 2. b. m. donosi: Trzy silne hiszpańskie kolumny opuściły Nador i rozpoczęły poszukiwania za ukrywającymi się Kabylami. Przyszło do gwałtownego starcia, przyczem Hiszpanie zajęli ważne pozycye w okolicy Sebti Ulad Daud oraz wszystkie wsi okoliczne.

Sachalina w płomieniach.

Moskwa, 4. października. Na Sachalinie spłonęła wieś Osawa. Pożar przerzucił się na inne wsie i kopalnię węgla. Cała południowa część Sachalinu objęta jest pożarem.

ADAM PŁUG

DRZEWO ŚWIĘTE

Z TRADYCYI ZACNEGO RODU.

—o— (Ciąg dalszy).

— Kolebka... prawda — rzekli państwo Michałowstwo, śmiejąc się szczerze.

— Kolebka?! — zawołały dzieci z żałosnem niedowierzaniem. — Alboż ona mówi?

— Jakto? — zapytałem zdziwiony — czyliście od niej nic a nic nigdy nie słyszeli?

— Nigdy — odparły dzieci ze śmiechem.

— To być nie może.

— Ale na prawdę nigdy.

— Proszę cię, moja Zosićko, powiedz mi, co ci na myśl przychodzi, co ci się przypomina, gdy czasem, o tak, nic nie robiąc, przez dłuższą chwilę na kolebkę swą patrzysz?

— Przypomina mi się: jakem była malutką, jak mnie kołysano, jak mi piękne piosnki nucono, jak mnie potem kwiatkami, płaszkami i przeróżnemi zabawkami bawiono, jak mnie uczono znaku krzyża świętego i pierwszego paciorka, jak mateczka przy mnie chorej po całych nocach czuwała, jak płakała i modliła się rzewnie... i różne temu podobne rzeczy.

— Patrzcież — zawołałem — toć to cała historia, a ty mi, Zosiu, powiadasz, że ci nic a nic nigdy kolebka nie mówiła.

— A nie — odparła Zosia.

— A toż wszystko, co mi powiadasz? co ci niby się marzy, niby przypomina?

Zamysliło się dziewczę, a po chwili znów rzekło: — To chyba ta kolebka nie więcej mówić nie umie, bo mi zawsze to samo prawi.

tak jak dzisiaj, byłem gościem waszym, gościem dość już dawnym, ale o wyjeździe wcale nie myśląc, bo mi żal było rzucać rodziców waszych stroskanych. bom sobie myślał, że prócz serdecznego współczucia i pomocy też moja była im na coś potrzebna. Siedziałem tedy u was i robiłem, co mogłem. Latałem bryczką po doktora, konno do apteki, warzyłem ziółka, przystawiałem Zosi pijawki, kołysałem nawet ją nieraz, lub przez noc całą wraz z jej matką i ojcem czuwałem przy niej stroskany, modlać się o jej zdrowie po cichu.

Raz, bardzo już znużony, wpół siedząc, wpół leżąc na kanapie w kącie pokoju, mgławo oświeconego jedną tylko lampką, przed obrazem Matki Boskiej płonącą, drzemałem w rozmarzeniu jakimś gorączkowem. W pokoju była cisza, jak to zwykle przy chorym. Ojciec wasz klęczał przed Bogą-Rodzicą i modlił się gorąco, kiedy niekiedy wzdychał głęboko. Matka kołysała po długim płaczu przycichłą Zosię biedaczkę i nuciła jej półgłosem, tak jakoś rzewnie, tak dziwnie boleśnie, że mi aż się serce krajało; a rozważana kolebka, głucho, jednostajnie, równo kołając, cichy przytem nieznaczny, a mimo to ciągle w ucho mi się sączący, niby jęk jakiś smutny wydawała. Jęk ten coraz to mocniej mnie drażnił, coraz natrętniej uwagę mą zajmował, aż nareszcie wyraźnie w żywe się słowa ułożył i mówić, a raczej odpowiadać myślom moim zaczął.

Myślałem właśnie: Biedni rodzice, jak on się mody, jak ona nuci żałosnie! Ile tam w tych sercach boleści!... Czy Bóg się ulituje nad nimi? Czy zachowa im tę drogą dziecinę?...

— Zachowa — odrzekł mi uroczysty głos jakiś.

— Któż jesteś, dobry proroku, co mię taką błogą wróżbą radujesz? — zapytałem, siłąc się darmo podnieść ocieźlate powieki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kalendarz „Katolika“

na rok Pański 1922.

Jest na ukończeniu i 15. października będzie go można nabyć wprost w Drukarni Katolika - Bytom G. Śląsk, w księgarniach i u panów agentów i kolporterów. Treść redakcyjna doborowa — obrazki piękne. —

Dodatki:

Kolorowy obrazek: Książę Józef Poniatowski na koniu i kalendarz ścienny.

Cena 6 marek. Przesyłka pocztą 60 fen. Za zaliczką pocztową 7.35 mk.

Konferencja polsko-niemiecka w sprawie uchodźców.

We wtorek dnia 3. b. m. odbyła się w Bytomiu zalsza konferencja polsko-niemiecka w sprawie powrotu uchodźców do ich stałych siedzib oraz zapewnienia im bezpieczeństwa. Ze strony polskiej brali w zebraniu udział delegaci Naczelnej Rady Ludowej i Czerwonego Krzyża. Zebraniu przewodniczył pułkownik angielski Williams, który, jak wiadomo, prowadzi z ramienia Komisji Międzyspojużniczej sprawy dotyczące uchodźców górnośląskich. W zebraniu brał udział także kontroler koalicyjny powiatu raciborskiego major włoski Ivrea.

Ze strony polskiej wygłosił dr. Rostek referat o obecnym położeniu ludności polskiej w zachodnich i północnych powiatach. Stwierdził on, że ludność ta nadal jest narażona na wielkie niebezpieczeństwa ze strony grasujących tam ciągle jeszcze band Selbstschutzu, wskutek czego też polskie obozy uchodźcze w Goczałkowicach i w Jastrzębiu nie mogły być dotąd zwinięte, gdyż powrót uchodźców do ich miejsc zamieszkania jest wciąż jeszcze niemożliwy. Dr. Rostek domagał się stanowczo od władz koalicyjnych usunięcia Selbstschutzu i ukarania bandytów przez specjalny sąd koalicyjny. Nadto domagał się przeprowadzenia kontroli kart legitymacyjnych, gdyż stwierdzono, że bandy Selbstschutzu, pochodzące z Niemiec, zaopatrzone są w górnośląskie legitymacje osobiste. Niemiecy przedstawiciele na te żądania zgodzili się, a pułkownik Williams oświadczył, że w ostatnim czasie wojska koalicyjne, wysłane do powiatu kozielskiego, schwytały i usunęły stamtąd 350 stotruplerów — i że także w innych powiatach władze koalicyjne postanowiły przeprowadzić usunięcie Selbstschutzu.

Korzystając z obecności raciborskiego kontrolera powiatowego, delegaci polscy wskazali na specjalne przykre położenie ludności polskiej w powiecie raciborskim z powodu zupełnie niekrepowanej tam samowoli band Selbstschutzu. Mimo kilkakrotnych urgensów władze koalicyjne nie przywróciły w urzędowaniu tych sześciu

sołtysów gmin, których Selbstschutz własnowolnie usunął, ustanawiając własnych wójtów. Pułkownik Williams obiecał że sam uda się do powiatu raciborskiego, ażeby zbadać położenie na miejscu i zarządzić co potrzeba.

Nadto delegaci polscy domagali się od władz koalicyjnych i od Niemców umożliwienia powrotu powiatowych doradców technicznych na ich stanowiska w powiatach zachodnich i północnych. Gdyż tak dotąd nie mogli tam powrócić wskutek ciągłego niebezpieczeństwa ze strony Selbstschutzu.

Ze strony niemieckiej delegat Bryseli domagał się umożliwienia powrotu do pracy w powiecie rybnickim tym robotnikom z lewej strony Odry, zwłaszcza z powiatu raciborskiego i głubczyckiego, których liczba ma podobno wynosić aż 7000, a którzy rzekomo nie mogą powrócić z powodu obaw przed robotnikami polskimi. Ze strony polskiej zażądano od Niemców sporządzenia spisu tych robotników, gdyż, o ile wiadomo, między tymi rzekomo „bezrobotnymi“ znajduje się cała masa członków Selbstschutzu, nie pochodzących z G. Śląska. Po przedłożeniu takiego spisu sprawa zostanie zbadana na miejscu w powiecie rybnickim.

W końcu postanowiono odbyć w najbliższych dniach wspólne konferencje polsko-niemieckie w powiatach zachodnich i północnych, ażeby umożliwić powrót doradcom technicznym i uchodźcom. Pierwsza z tej konferencji odbędzie się w Oleśnie.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— **Nastroje społeczno-polityczne w Polsce.** Na ogół biorąc, u nas za mało od siebie wymagają starsi ludzie, zato za duże pretensje ma młodzież. Młodzież — za żywa, za czynna, a wskutek tego powierzchowna. Starsi zaś — za leniwi, za martwi. Dochodzi aż do objawów pądokracji, która wszędzie jest groźna, ale zwłaszcza dla nas zębna, ponieważ w naszym politycznym położeniu najbardziej potrzeba silnej, ale i rozważnej woli. Przedwcześnie u nas ludzie dojrzewają — i przedwcześnie się starzeją. Jak wiadomo, owoce przedwcześnie dojrzałe nie dorównają nigdy owocom o normalnym rozwoju.

Franciszek Bujak.

Myśli o odbudowie (1916).

Z Bytomskiego.

Bytom. (Zakazane gazety.) Międzyspojużnicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa w Opolu zakazała dla górnośląskiego obszaru plebiscytowego wprowadzania, sprzedaży i rozpowszechniania następujących gazet niemieckich: 1. „Breslauer Morgenzeitung“ z Wrocławia za artykuł w numerze 267, do 15 października; 2. „Der Tag“ w Berlinie za artykuł w numerze 452, do 31. paźdz.; 3. „Lokal-Anzeiger“ w Berlinie za artykuł w numerze 452, do 31. paźdz.

— **Kongregacja Wiecznej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu** przy kościele św. Trójcy istnieje już 24 lata i liczy przeszło 3000 członków. W każdy pierwszy piątek każdego miesiąca odprawia ćwiczenia adoracyjne ku czci Przenajświętszego Sakramentu. Nabożeństwo rozpoczyna się we czwartek o godz. 7 wieczorem i trwa bez przerwy do piątku godz. 7 wieczorem. Podczas całej

24-godzinnej adoracji jest przenajświętsze wystawione; nabożeństwo kończy się odśpiewaniem „Te Deum“ i błogosławieństwem sakramentalnym. W ostatnich miesiącach musiały nocne godziny adoracyjne z powodu stanu oblężenia prępać. Ponieważ wyjątkowy stan został zniesiony, przeto wzywa się wszystkich gorliwych członków Kongregacji jakoteż wszystkich wiernych katolików miasta Bytomia, by pamiętali o wystawionym w Przenajśw. Sakramencie Bogu-Zbawicieli, słodkim Jezusie Chrystusie Panu, wołającym do nas głosem rzewliwym: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie w pocie czoła i troskami obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę, pocieszę i pobłogosławię“. Obecnemu światu zmateryalizowanemu i zepsutemu musimy koniecznie przeciwstawić żywą wiarę i publicznie powinniśmy wyznawać wszyscy wszędzie a przede wszystkim w czasie miesięcznych adoracji, że „żywie Pan, utajony w Przenajświętszym Sakramencie, który kiedyś przyjdzie z wielką chwałą sądzić ten świat i rozdzielać nagrody i kary“. Nasza bytomska Kongregacja Wiecznej Adoracji powinna liczyć nie 3000 ale 30 tysięcy członków.

— **Przed sądem przysięgłych** stawa w poniedziałek 3. października niejaki Piotr Wodniok z Wieszowy, oskarżony o rabunek publiczny. Powodem skargi była następująca sprawa: W końcu roku 1919 na szosie pomiędzy Boniowicami i Wieszową napadł oskarżony z szajką bandycą na gospodarza Teofila Kielbasę i pomocnika kupieckiego Stanisława Sedlaczka, obaj z Wieszowy pochodzący, a wiozący z Wieluśi furę kartofli do Mikulczyc. Zwykłym zwyczajem bandyckim zatrzymali rabusie jadących i obrabowali ich do nitki z gotówki i zegarków. Wodniok wypierał się czynu, ale tak obrabowani, jakoteż świadkowie poznali bandytę i sąd przysięgłych uznał go winnym zbrodni rabunku, popełnionej jawnie na publicznej drodze, a senat karny skazał go na 3 lata więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich; 3/4 roku więzienia śledczego zostało mu odliczone od kary.

— (Rabunek.) W sobotę po południu napadnięty został w pobliżu myła na szosie siemianowickiej kierownik budowlany firmy budowniczej Baron przez szajkę bandytów, którzy mu zrabowali 22 tys. marek pieniędzy, przeznaczonych na wypłatę robotników. Straż gminna rozbarska, powiadomiona o rabunku, zdaje się jest na tropie bandytów.

Rokietnica. „Volkswille“ chelpi się ostatnio niedzielnym zebraniem metalowców, na którym rełował towarzysz Ritzmann. „Volkswille“ pisze, że członkowie polskich organizacji zawodowych Z. Z. P. i C. Z. Z. P. masami oddawali swe książki członkostwa związków polskich niemieckiej organizacji zawodowej, oświadczając, że ich tak do związków polskich, jakoteż do powstania zmuszono. — Czy to wszystko prawda? Może który z wiarusów sprostuje kłamstwa „Volkswille“. Czekamy.

Młodzieży!
Dokąd idziesz w niedzielę 9.10. br.?
Na kongres młodzieży do
Mysłowic!

Z szerokiego świata.

Zamarłe miasto.

Odesa, którą jak wiadomo przed wojną, była jednym z największych i najruchliwszych portów Rosyi, prowadząc ożywiony handel, z państwami europejskimi, obecnie przedstawia istne zamarłe miasto. Wszędzie panuje martwota. beczynność i cisza. Aż śladu dawnego lasu, masztów okrętowych, ruchu ulicznego i ożywienia handlowego. Cała nadzieja jaką władze sowieckie i ludność tego miasta pokładały na handel zagraniczny i import zboża przez port odeski, obiecując sobie z tego polepszenia stanu aprowizacyjnego Odesy, zupełnie zawiodła, gdyż obce okręty i statki wcale do portu nie przybijają. Gdy niedawno do Odesy przybyły dwa niewielkie parostatki z towarami, władza sowiecka nie mając ani czem za te towary płacić ani też nie posiadając innych towarów w zamian wpadła na oryginalny sposób zatrzymania tych towarów w Odesie. Mianowicie towary na tych parostatkach zarekwirowano jako towary niewiadomego pochodzenia. Zrozumiała więc rzeczą iż od tego czasu każdy parostatek i okręt jaknajdalej trzyma się od portu odeskiego.

Do bieguna południowego.

Dnia 16. b. m. opuszczał Londyn, żegnany przez tłumy publiczności, zebrane na mostach i wybrzeżach Tamizy, mały parowiec „Quest“, zaledwie 33 metry długi, o 200 tonnach pojemności, wyruszając w długą i miazliwą podróż dla zbadania mało znanych jeszcze wysp południowego oceanu Lodowatego lądu podbiegunowego. Projektodawcą i kierownikiem tej wyprawy, mającej przebiec 30.000 mil morskich, jest znany podróżnik podbiegunowy, Sir Ernest Shackleton. Dzielnym ten żeglarz, liczący dzisiaj 48-y rok życia trzykrotnie już odbywał długie podróże antarktyczne dobieganie do bieguna

odkryć geograficznych i przyrodniczych. W obecnej wyprawie towarzyszy mu załoga, złożona z 17 ludzi starannie dobranych, a w ich liczbie dwu skautów kilkunastoletnich. Wyprawa Shackletona zamierza najpierw zbadać drzewa skamieniałe na wyspie Trinidad (na południowym oceanie Atlantyckim, w pobliżu Brazylii), poczem skierować się do wyspy Tristan da Cunha, tak leżącej na oboczu od wszelkich dróg morskich, że tylko co trzy lata wysyłany tam bywa okręt z zapasami żywności towarów i korespondencyą dla jej nielicznych mieszkańców. Na południe od wyspy Tristan da Cunha leży wyspa Gough, stanowiąca właściwie jeden tylko szczyt ogromnej góry, wylaniający się na wysokość 1200 metrów z fal oceanu i pokryty lodowcami, a dotychczas niezbadany. Tam więc podąży „Quest“, następnie zaś skieruje się na wschód do wysp Marion, Bouvet i Heard i do okolic pomiędzy lądem Królowej Maryi a morzem Wedella. Dokonawszy tego zadania, Shackleton zamierza udać się do podstawy operacyjnej, za którą służyć ma mu Kapsztad i zaopatrzywszy się tam w nowe zapasy węgla i żywności, udać się wprost na południe do niezbadanego jeszcze i nie posiadającego kart geograficznych lądu Enderby, o którym wogóle nie wiadomo, czy jest istotnie lądem, czy też tylko wielką wyspą. Wyprawa ma badać podczas całej podróży faunę morską oraz warunki meteorologiczne. Na życzenie zaś jednego z dziennikarzy paryskich, aby w nieznanym okolicach odkrył nowe pokłady złota, Shackleton odpowiedział: „Nie szukam w tej podróży żadnych bogactw materialnych. I nie pragnę ich znaleźć. Z danych meteorologicznych, oceanograficznych, biologicznych i innych zdobyczy naukowych, które spodziewamy się osiągnąć w okolicach antarktycznych, świat i tak mieć będzie dość zysku. Badania bowiem nasze będą bez wątpienia owocne. Okolice, które mamy odwiedzić, stanowią dotychczas kartę nieznansą. Mam tedy prawo

i obowiązek uchylić rąbek zasłony, zakrywającej jeszcze niektóre części kuli ziemskiej. Choć znajomość rzeczy, wiedza, nie da się natychmiast zamienić na pieniądze, to jednak ona właśnie jest największym bogactwem ludzkości.

Kartaczownica z osiemnastego wieku.

W paryskim „Excelsiorze“ czytamy: Według artykułu, umieszczonego w „Petite Presse de Lyon“ 17-go września 1877 roku, wynalazca kartaczowni był już w 18-tym wieku pewien luduńczyk. W 1775 roku — powiada „Petite Presse de Lyon“ — inżynier luduński, Du Perron, przedstawił młodemu królowi, Ludwikowi XVI, katarynkę wojenną, która, gdy krecono jej korba, mogła wyrzucać z luf w niej umieszczonych odrazu 24 kule i zniszczyć w ciągu kilku minut cały pułk. Do strasznego tego przyrządu dołączony był memoriał, wyjaśniający jego działanie. Maszyna ta jednak wydała się tak morderczą królowi i jego ministrom, pp. Malesherbes i Turget, że nie tylko chcieli jej przyjąć, ale nawet ogłosili jej wynalazcę za wroga ludzkości. Mocarstwa, zazdroszczące Francji, starały się o nabycie tego wynalazku, ale inżynier Du Perron nie chciał go sprzedać przez miłość dla ojczyzny. Pozostał biedny i nieznany, urodziwszy się o półtora sta lat za wcześnie.

Wyprawa na Sumatrę.

Pod koniec roku bieżącego wyrusza na wyspę Sumatrę angielska wyprawa naukowa pod kierownictwem zoologa E. Lockhardta Cottle dla zbioru nieznanego jeszcze zgoła wnętrza ogromnej wyspy. Celem wyprawy jest głównie zbadanie zwierzoświatu Sumatry, a zwłaszcza życia jej małych długorękich. Do wyprawy należy jedenaście osób, a wśród nich fotograf dla wykonywania zdjęć kinematograficznych z życia zwierząt.

Z Katowickiego

Katowice. (Apro wizacya.) Magistrat będzie wydłaził w przyszłym tygodniu na marki żywnościowe 40-proc. mąkę żytnią i 60-procentową mąkę pszeniczną po niższych cenach maksymalnych.

— Komisja Koalicyjna zwraca ponownie uwagę, że wiza na paszporcie uprawnia li tylko do jednorazowej podróży za granicę. Wielu właścicieli paszportów wciąż myśli i jest zdania, że raz wizowaty paszport upoważnia do kilkakrotnego przejścia granicy. W przyszłości będą tego rodzaju przestępcy graniczni pociągani do odpowiedzialności a paszporty ich ulegną konfiskacie.

— (Kradzieże i rabunki.) W nocy na niedzielę włamano się do warsztatu mistrza szewskiego K. przy ul. Fryderykowskiej. Sprawcy skradli 8 par obuwia nowego męskiego, żeńskiego i dzieciennego, a oprócz tego skóry wierzchniej na podeszwy i kilka par obuwia starego. Robota dla złodziei własnywaczy była zresztą znacznie ułatwiona, ponieważ właściciel nie mieszka w Katowicach, lecz w Bogucicach. Podejrzanie pada na dawniejszego czeladnika, którego majster swego czasu za sprzeniewierzenie wydalil. — Na drodze z Katowickiej Hałdy do miasta napadnięto posługaczkę Jakubczykową w sobotę wieczorem. Kobieta miała w sobotę więcej do czynienia i dopiero koło godz. 9 puściła się do domu, mając przy sobie torbę targową z zakupionymi środkami żywności. W drodze zatrzymali ją dwaj starsi mężczyźni, jeden wydarł jej torbę i uciekł a jego towarzyszył pobiegł w przeciwnym kierunku.

— (Karygodna lekkomyślność.) Ubiegła sobota stała znowu pod znakiem wypłaty i wszystkich jej ujemnych objawów wskutek malpiej lekkomyślności ludzi słabego charakteru i bez poczucia godności człowieka. Policja aresztowała 12 osób zupełnie opitych a 5 osób z powodu wyprawiania hałasów po ulicy. W poczekalni czwartej klasy jeden osobnik tak się upił, że wśród liczenia pieniędzy zasnął, pozostawiając pieniądze obok siebie. Gdy się zbudził, pieniądze znikły. Chodzi o cały zarobek.

Z Tarnogórskiego.

Polska Rada Ludowa na powiat tarnogórski urzęduje w Hotelu »Prinzregent« każdy dzień rano od godz. 9 — 3 po południu. Uprasza się udawać tamdotąd osobiście albo telefonicznie pod nr. 1013. Hotel Prinzregent.

Z Gliwickiego

Wielowieś w Gliwickiem. Już dawno zaś takiej hecy nasz Wieliebný ks. prob. Holletzek na ambonie nie wyprawiał, jak wczoraj. Czytając list pasterski, takie sobie napady na księży polskich pozwalał, jak jeszcze nigdy dotychczas. „Ze księży polscy są poganami“, że biskupi polscy w dzień św. Wojciecha w Gnieźnie zgromadzeni, układali nową sektę, aby się od Ojca św., czyli od katolickiego Kościoła oderwać“, itd. Słowem, — nasz ksiądz farań Holletzek to — oszczerca, jakiego drugiego chyba na świecie nie ma! I to my polscy parafianie Wielowiejscy musimy spokojnie słuchać? Niech sobie idzie, gdzie polskiego ludu nie ma, a tam niech wygaduje, co mu ślina przyniesie, ale nie tu u nas! Wielu parafian, co zgorszeni do głębi, wyjść musieli z kościoła.

Z Pszczyńskiego

Pszczyzna. We wtorek 4. października wczas rano wyleciał w powietrze pomnik granitowy, wystawiony ku uczczeniu pamięci poległych żołnierzy we wojnie światowej, a pochodzących z powiatu pszczyńskiego. Siła wybuchu była ogromna. W wszystkich domach wyleciały wszystkie szyby z okien. Spustoszenia sprawiają dziki i ponury widok.

— Osiemdziesiąt gmin powiatu pszczyńskiego wysłało telegramy do Ligi Narodów do Genewy w sprawie przydzielenia Górnego Śląska do Polski. Nie sposób ogłaszać tutaj wszystkich owych rezolucji i żądań, temwięcej, że myśli się często powtarzają w tych telegramach. Ogłaszamy tylko jeden z tych telegramów, który brzmi jak następuje: „Rezolucya. Wobec pogłosek, rozszerzanych przez prasę niemiecką, jakoby w uczuciach ludu polskiego w powiecie naszym nastąpiła zmiana na korzyść Niemców, my dziś oświadczamy niniejszem uroczystie, że miliony marek, wyrzucone przez rząd niemiecki na przekupstwo ludności polskiej na Górnym Śląsku, nie w uczuciach naszych zmieniło nie zdołały. Barbarzyństwa i okrucieństwa Niemców, popełniane codziennie na braciach naszych w innych powiatach, wolę naszą należenie do Polski, okazaną niezbicie przez plebiscyt, jeszcze więcej spoięgowały i utwierdziły nas w tem przekonaniu, że tylko złączenie z Polską życie nasze i nasza wolność obywatelską oraz byt ekonomiczny i narodowy jakoteż rozwój kulturalny ludu górnośląskiego może nam zagwarantować. Niewzruszeni we wierze w szlachetność uczuć i sprawiedliwość Przesławnej Ligi Narodów wnosimy do niej gorący apel, by nie dopuściła do wyrządzenia nam najokropniejszej krzywdy, lecz w myśl zasad sprawiedliwości dopomogła nam do jak najprędszego złączenia się z Polską, naszą Ojczyzną.“

Z Rybnickiego

Rybnik. (Zamachy.) W Moszczanicy odbywał się w poniedziałek wieczór na zabawie przyszło do bijatyki na san. Kłós rzucił do

środku sali granat ręczny, który eksplodując zranił dwie osoby ciężko, a 15 lekko. Jeden z raniionych umarł na miejscu, ośmiu odstawiono do lazaretu rybnickiego. — W Skrzyszowie przyszło również na muzyce do awantury pomiędzy gośćmi. Straż gminna użyła broni i wachmistrz policji plebiscytowej Müller został zastrzelony.

Z Strzeleckiego

Strzelce. Ze statystyki powiatowej za rok 1920. Powiat obejmuje przestrzeń powierzchni 895 kilometrów kwadratowych, z czego przypada na rolę uprawna 445.80 — 40.37 łak — 332.87 łasów — na zabudowania gminne 76.11 kwadr. kilometrów. Według ostatniego liczenia ludności liczył powiat 79 463 mieszkańców: w trzech miasteczkach: Strzelce, Leśnica i Ujazd 9 117, w gminach wiejskich 60 322, w obszarach dworskich 10 025. Rodzajowo naliczono 37 679 osób męskich i 41 784 żeńskich. W roku 1920 było 2 463 urodzeń, 1 059 ślubów małżeńskich, zmarło zaś 1 439 osób. W powiecie strzeleckim istnieją 82 szkoły ludowe, obejmujące 261 klas oraz 241 nauczycieli. Dzieci szkolnych uczęszczało w półroczu latowem 14 211 — chłopaków 7 249, dziewcząt 6 962: z tych było 13 763 katolickich 442 ewangelickich i 2 żydowskich. W prowincjonalnym zakładzie wychowawczym w Leśnicy było umieszczonych 318 wychowanków, którym 10 nauczycieli udzielało nauki. W 23 gminach są rolnicze szkoły uzupełniające. Prawie wszystkie szkoły są zaopatrzone w dobrowolne biblioteczki szkolne, subwencyonowane przez państwo 17 215 a przez powiat 7 100 markami.

Zalesie w Strzeleckiem. Jak wszędzie źle po powiatach słyhać, tak też i u nas nie lepiej się dzieje. Mamy w naszym Zalesiu dwóch takich nicponiów, którzy nikomu spokoju nie dają, każdemu w drogę włożą. Rycza wieczorami jak nieboskie stworzenia, a gdyby mieli rogi, toby i bódli. Jeden z nich nazywa się Drożdżoń a drugi Szlapoń. Lecz przyszła kreska na obydwóch. W ostatnim tygodniu to się przed karczmą strasznie awanturowali i na szczęście doigrali się i dostali to, czego szukali. Drożdżoń dostał po ładaczce aż mu spuchła, a Szlapoń kolega jego widząc, że to nie żarty ani przelewki uciekł. Hańba takim, nicponiom. Lecz nie można się dziwić. Wyrosli obaj jak dziczki w lesie. W ich domu nie znajdziesz na stole polskiej gazetki. Oni czerpią kulturę i oświatę za szynkfasem w karczmie. Hańba i wstyd takim ludziom.

Stary Czytelnik.

Z Oleskiego

Bodzanowice w Oleskiem. Jak to się w naszej kochanej parafii bodzanowickiej dzieje, chcę choć w kilku słowach opisać. W niedzielę 2. paźdz. mieliśmy odpust Matki Boskiej Różańcowej. Gdyśmy po nabożeństwie z kościoła wyszli, czekała na nas Polaków banda „orgeszu“ obcego i obaj synowie Getnera i natychmiast się zabrali do nas, ale „zielonki“ ich rozegnali. Getnery uczyniłyby lepiej, żeby dali naszym katolickim odpustom pokój i na swoim luterskim Marcińu Lutra mogą dokazywać, wtedy żaden z Polaków nie będzie im stał w drodze. Banda orgeszowa obila dotkliwie Polaka Gładysza, dla tego że Gł. brał udział w powstaniu. W nocy zaś z soboty na niedzielę broił pewien niem. agitator i członek „frajkoru“ co niemiara. Strzelał z rewolweru, rzucał po drodze granatami ręcznymi, tak iż wielu ludzi, pouciekało z łóżek do piwnic. Pomagali temu zawalidrodze niejaki Bulla i obaj synowie młynarza Getnera. Gdy ta strzelanina po nocach nie ustanie, to będzie trudno wytrzymać.

Gorzów w Oleskiem. W pobliskich Więckowicach musieli państwo Krzysztoporscy uciekać przed Niemcami. Robili wielkie starania, aby przynajmniej ich syn mógł do Więckowic na folwark wrócić i gospoda-

rzyć. Kontroler powiatowy, zielona policja i jeszcze inni zareczyli i zagwarantowali, że p. Krzysztoporcki młodszy może bez obawy powrócić do majątku. Tak się też stało. Wrócił w poniedziałek 26. września, a w czwartek 29. września został dwór więckowicki przez uzbrojoną bandę napadnięty. Dom obrzucili granatami, do okien strzelali i poczynili wielkie spustoszenia. To trwało od 10-tej wieczór aż do samego rana. Ażby nie można było sprowadzić pomocy, to zbrodniarze ci pozrywali urządzenie telefoniczne. Na drugi dzień rano, gdy p. Krzysztoporcki wyszedł na podwórze, to ktoś strzelił do niego; na szczęście kula chybiła. W dzień po napadzie przyjechał do Więckowic pan kontroler powiatowy i tyle poradził i pomógł panu Krzysztoporckiemu, że go wywiózł do Polski, gdyż na swoim własnym folwarku nie jest pewnym życia. Niech to będzie dla nas wszystkich innych uchodźców przestroga, co należy sądzić o świętych zapewnieniach zgody.

Z Opolskiego

Opole. Urzędnik policji zielonej Plachetka ze załogi opolskiej ułotnił się bez śladu, zabrawszy ze sobą 830 000 marek, które był odebrał z tutejszej filii Banku Rzeszy dla tutejszej policji zielonej. Plachetka był jednym z najgorszych terorystów i jest niejako przedstawicielem materialistycznego negactwa i zaprzaństwa górnośląskiego. Niemcy górnośląscy posiadają w swych szeregach jeszcze bardzo wielu osobników tego rodzaju, którzy tylko dla pieniędzy i za pieniądze niemieckiej strony się utrzymują i którzy są gotowi do sprzedania wszystkiego — Boga, czci, Niemców i cały ich faterland — za trochę marnego grosza. Są także gotowi owi ludzie do sprzeniewierzenia i skradzenia każdej większej sumy, która im do łap wpadnie. Takich bohaterów nie zażdrościmy Niemcom wcale.

— Uchodźcy polscy Niedziela z Wrzasków i Czesław Szymańda z Birkowic zostali przez niemiecką policję zieloną, a przedewszystkiem przez niejakiego Raska z Łabą, sponiewierani i grożono im śmiercią. Zawleczono ich na odwach tej policji do Birkowic, tam ich przetrzymywano, grożono im pistoletem i zmuszano do antypolskiej przysięgi i do śpiewania niemieckich śpiewek, a wkońcu wleczono ich do Opola. Dopiero oficer angielski z Półwsi uwolnił dręczonych i prześladowanych tych uchodźców.

Do Ługlian powrócił chałupnik Tomasz Świerc z powodu zachorowania na krwawą biegunkę. Tutejszy Orgesch otoczyła w nocy dom tego uchodźcy i ostrzeliwała go do godz. 3 rano. Rzucono nawet granat ręczny pod dom, który został uszkodzony.

SPRAWY TOWARZYSTW. ZEBRANIA IŁ.

Bytom. Tow. śpiewu „Jedność“ urządza w niedzielę, dnia 9. października br. o godz. 3. po południu miesięczne zebranie w „Ulu“. — Co do lekcji śpiewu zajdzie zmiana, mianowicie będą się odbywały odtąd w środę i piątek punktualnie o godz. 8. wieczorem. O liczny udział wszystkich członków i członkin uprasza Zarząd.

Bacność! W niedzielę, dnia 8. bm. odbędzie się zebranie planterzy w Tychach o godz. 10-tej w lokalu związkowym. Związek rob. rolnych i leśnych Z. Z. P. Katowice.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę

zawsze i wszędzie pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi! Nie tylko przy zmianie kwartału, ale przy każdej sposobności do tego się nadarzającej należy gazety polskie rozszerzać!

Nakładem i członkami „Katolika“ spółki wydawniczej z ogr. odpowiedzialnością w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Godula w Bytomiu.

PROGRAM KONGRESU MŁODZIEŻY na niedzielę, 9-go października 1921 r. w Mysłowicach.

Do południa: o godz. 10¹⁵, kazanie polskie; o godz. 11 suma na intencję młodzieży z kongresu w parafjalnym kościele w Mysłowicach.

Po południu: o godz. 2 nieszpory uroczyste z kazaniem Wiel. ks. Dziekana Kapicy; o godz. 4 zgromadzenie w salach hotelu dworcowego i hotelu Grunwald z następującym porządkiem dziennym: a) Mowy powitalne. b) Sprawozdanie z organizacji młodzieży, referent: Wiel. ks. prob. Pucher prezes Związku. c) Referat: Młodzież a odrodzenie społeczne; referent: p. radca miejski J. L. Orzondziel. d) Referat: Jak pracować w towarzystwach młodzieży? Referent: Wiel. ks. Szulz z Piekar. e) Dyskusja. f) Przyjęcie wniosków, wysłanie telegramów i zakończenie obrad.

O godz. 7 wieczornica połączona z występami na scenie w hotelu Grunwald.

Wzywamy młodzież o liczne przybycie na ów kongres i upraszamy o zabranie ze sobą śpiewniczków. Kto posiada szlendar Tow. Młodzieży, niech zabierze. Pożądane jest przybycie już do południa na sumę ponieważ przez południe można zwiedzić dawniejszy kąt trójmościowy. Na nieszporych będą śpiewane psalmy Marjańskie.

Towarzystwom, które zwartym szeregiem pojadą koleją, będzie przyznana zniżka biletowa za poświadczeniem probostwa. W kierunku Mysłowic kursują w niedzielę następujące pociągi: z Gliwit: 7¹⁵, 11¹⁵, 12¹⁵; z Bytomia: 8¹⁵, 12¹⁵; z Pszczyny: 9¹⁵ (w Katowicach dwie godz. czekać); z Rybnika: 7¹⁵, 10¹⁵; z Nowego Bierunia: 8¹⁵, 12¹⁵, 1¹⁵; z Laurahuty: 8¹⁵, 12¹⁵. Na dworcu w Mysłowicach przyjmować będą młodzieży z Mysłowic z oznaką żółto-niebieską.

Mała Dąbrówka, dnia 1. października 1921.

Zarząd Związku Tow. Młodz. G. Śl.

NAJNOWSZY

Śpiewnik Polski

Wybór najulubieńszych pieśni i śpiewów religijnych, narodowych, ludowych itd., używanych w towarzystwach polskich.

Zebrał: JOZEF GALLUS.

Cena 7.50 mk., z przysyłką 7.90, za zaliczką pocztową 8.50 mk.

Zamawiać: „Katolik“ Bytom (Beuthen OS.)

Agitujcie za naszą gazetą!